

Kwestionariusz byłego gestapca w Ł.S.S.

Imię i nazwisko: ogu. pchor. Karos' Hitold, lat 23.

REFERAT
HISTORYCZNY

bez zawodu, żonaty.

2) Data i okoliczności wywiezienia: Wywieziony zostałem wraz z rodziną zony dn. 13. IV. 1940r ze Staniawowa.

3) Miejsce gestowania: Kozłowska S.S.R, Kustowajaska obl.
W oddzieleniu Fiadorowskiemu zermosowchozu.

4) Opis miejscowości: Osada stodołajca nż z 15 ziemian, kł i sześciu baraków, z których jeden najbardziej rozwinięty oddano nam t.j. w gorszej, bo w lepszej mieszkali tubylcy. Teren równy, galesienia jednego, najbliższa rzeka Tobot jakie 60km od nas. Woda w lesie dowożano ze studni oddalonej o 4km. W ziemi, w jenie i na wiosnę brono ją z „kottowa” nż t.j. rowem stawkim 10x10m gdzie w ziemi gbięto nż sztucznie śnieg, aby wody było więcej. Wko, stowanie tym równocześnie było nż było, kaspoty konie, ludzie i proso bielizny. Barak, w którym mieszkaliśmy, przedstawił rowem szopy. Wokółu go, miast ryb - biała, dach kompletnie odizolowany, tak, że przy najmniejszym nawet deszczu w mieszkaniu było pełno wody.

5) Skład gestanców: Coś od oddzielenia zomienki było 200 osób (razem z matkami dzieci) Byli tam ukraińcy, niemiecy, kozacy, kirgizy, Rumuni a ostatnio Niemcy z Powotia. Wszyscy prawie również ze

Stoni, byli więźniowie, synowie „biotogwardziści”.

00201

Na roste odolzenie tylko jeden zarządca, ukra-
 imie, był wolnym. Wiskrości z nich skazana była
 za kontrrewolucjonizm. Część, pomimo odbycia kary,
 pozostała tam nadal. Poziom. „niustony przeważ-
 nie niski; najinteligentniejszym z oddzielenia był
 Kirgiz. Polskę znał z gazet, naturalnie wiedział to
 co mu podano. Kilku starszych było w Polsce w cza-
 nie poprzedniej wojny i oni jedni wierzyli naszym
 opowiadaniom o życiu w kraju. Nieodziej, natomiast,
 zawsze nastawiało się do nas wrogo. Golysiny tylko
 przyjęli, zbiegło się roste odolzenie, żeby zoba-
 czyć „jak ci Polacy wyglądali.” Jak mi potem opo-
 wiadali, spodziewali się zobaczyć jakiegoś dzikich
 ludzi. Poziom moralny bardzo niski; życia wozna-
 nego prowie, że nie było, natomiast pijactwo i boji-
 ki na porządku dziennym. Pili co się dało; gdy zbra-
 kło wódki, wypito wszystko, wódę kolaniską i wódę
 lesną. Do nas nastawieni wrogo; ciągle wytyka-
 li nam „pouiskosie”, ale zadowolili do nas zadołko-
 nie mieli odwagi. Wgimie tylko przyjęli popo-
 trzeć czy „Polaki nie zamierzli.”

Życie na zesłaniu: Życie nie było tak ciężkie jak
 w „Tocgrauch”. Ratoraty nas rzeczy gotowane z domu,
 które powoli sprzedawaliśmy, lub wymienialiśmy
 za mąkę, ziemniaki i t. d. oraz powzki przybywane

z Polski przez moje Matkę. Praca była różnorodna. Ja np. pracowałem z początkiem w polu; wpiern jako przędzacz, potem traktorysta, wozniwoda, pastuch, felczer wet. i stojenny. Praca w polu ciężka; pracowaliśmy np. po 24 godz, następnie doba odpoczynku. Ponieważ pola rozgruszone były wokół miast ponad 10 km więc rzadko doły przeznaczonej na odpoczynek zużywa, no na domary i powrót. Tylko w czasie zim w mi, eksplisimy w polu. Praca w polu była bez względu na pogodę. Wynagrodzenie małe. W lecie przysię, nie można było zarobić dziennie 3-5 rb; w zimie z brudem 2-3 rb a czasem zwyczajem przy młócie zbo, zis 30-80 kps. Ojdzienie trzeba było starać same, mii; podstawowym pokarmem były ziemniaki i chleb. Rzadko ~~można~~ można było dostać mleko, którego cena w lecie doszła do 5-ciu, w zimie do 10-ciu rb za liter. Chleb też nie zawsze dowozili, a dowoili tylko procenty po tky na gstaw. Ubrania robocze należały nam, ale ich nie było. Kąpieć można było co z odzieży dopiero w większych miastach. Polakom jednak nie wyjazd nie zezwalano.

3) Stosunek w Towolę: Przede wszystkim starano się, po, prowić "naizę zapatrywawia polityczne. Bardzo nie, kawi byli co myśmy wiedzieli o Rosji w Polsce. Chętnie dążyli pomocy, w postaci książek i t.d. Natomiast grozili wzięciem za niewyjsie na

robotę w miedzieli, za obchodzenie świąt i t.d.

Po wybuchu wojny zmienili się na gorsze. O Polsce i,
 nawet nie mówili jak z drwinami. Po ukłonięciu
 polsko - sowieckim nie tylko nie zmienili się nie, ale
 nawet zaczęli jeszcze bardziej pędzić do roboty, bo
 „powinnismy teraz lepiej pracować dla wspólnego
 dobra”. Przy wydawaniu paszportów starali się zacho-
 wać wszelkimi sposobami i dyktandami nieprzejęciem
 do przypisania obywatelstwa sowieckiego.

8) Pomoc lekarska była słaba: jedna lekarka na cały
 powiat, leżący 6 oddzieleni i 3 fermy. Przekłócił leż-
 nięcych prawie, że nie było. Oddzielenia do leżni-
 cy też trudno było się dostać, zwłaszcza Polakom,
 bo dla nas zarządzającej oddzieleniem nigdy nie miał
 komi ości podwołać. Mimo to śmiertelność wśród nas
 była dużo mniejsza niż wśród tubylców. W ~~Fiedo~~
 roskim zerusowichozie zmarło tylko 3 osoby
 w podeszłym wieku: Pami Wroziej lat około 45; pani
 Dominiego, matka nauczycielki ze Stominkawowa,
 lat około 60-ciu i dr. Folk, adwokat lat około 60-ciu.

9) Łączność z Krajem i Rodziną. Łączność z rodziną i
 trzymywaniem bez przerwy aż do wybuchu wojny.
 Listy przychodziły dość regularnie i prawidłowo,
 nie były kontrolowane, bo matka często pisała mi
 o komunikatach z dowodami, o straszkach w Kraju,
 represjach, aresztowaniach i t.d.

10/ Do wojska starszeńszemu nie dostać już w październiku 41 roku, tym bardziej, że namiastka na nas byliśmy wstąpili do armii czerwonej, „sejwizniczej”, ale z Płocówki Armii Polskiej w kustawaję starszeńszemu rozkazą przekazuje na pobór, który miał nie odbyć do 2 tygodni. Gdy jednak mięśnięcie, a po, boż nie było starszeńszemu nie wyjechać do Armii. Na wtórny rok, na co nie pozwolity wtórde miejscowe. Dopiero z koncem stycznia 42 roku bliski staroniu i wybitnej pomocy kpt. dypl. Jeolzińskiego Aleksandra, który przyjechał tam po rozkaz, starszeńszemu zwolniony z wszelkich i razem z kpt. Jeolzińskim przybytem do Jangi-Julu 23 lutego 42 gdzie wstąpitem do Armii Polskiej w ŁSSR.

Wawo Kłypch.

25 lutego 43r.